

Wincenty Zdzitowiecki

Przeistaczanie się gorzowskiej "Przemysłówki" w "Gobex"

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny 2/7, 243-247

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

NADWARCIAŃSKI ROCZNIK
HISTORYCZNO-ARCHIWALNY
NR 7/2

Wincenty Zdzitowiecki
Gorzów Wlkp.

Przeistaczanie się gorzowskiej „Przemysłówki” w „Gobex”*

W „Sezamie” zasiedli dwaj programowi wrogowie: Mikołaj Ilnicki – przewodniczący „Solidarności” wałęsowskiej i Broniek Skowroń ze związków branżowych (dawniej OPZZ). Jest już po piętnastej pewnego majowego dnia 1990 roku, pamiętnego dla nich i Gorzowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego.

- Mikołaj, po co my się w ogóle kłócimy? Załoga tylko na tym traci, firma podupada, a my ścieramy się o wszystko chcąc wykazać kto ważniejszy.
- Pij! – rozpoczyna swoją mowę Broniek.
- Muszę, bo moi ludzie tego wymagają – tej waśni. Muszę być dla nich wiarygodny ... bez przekonania odpowiada Mikołaj.
- A może wspólnie pomóżmy dyrektorowi sprywatyzować firmę? Wiesz, że on ma rację. Bez tego ludzie pójdą z torbami. Nie będzie pracy. Widzisz przecież.
- Ale wiesz, co ja będę miał od swoich, że z tobą rozmawiam?
- Nie martw się na zapas. Są ważniejsze sprawy. Wspólnie pojeździmy trochę po budowach, pogadamy o tej prywatyzacji, która właściwie na początek będzie tylko komercjalizacją. Nie taki diabeł straszny, jak go nasi ludzie malują.
- Zgoda.
- Potem zwołamy całą załogę w jedno miejsce przedstawimy dokładnie co i jak. Przedyskutujemy, przegłosujemy, każdy wyrażający zgodę podpisze i będzie glejt. Rozumiesz?
- Pewnie. Ale czy znajdziemy tak dużą halę, żeby wszyscy mogli się pomieścić?
- Znajdziemy Mikołaj, znajdziemy – to już nie twoja głowa.

* Tekst napisany w 1995 r. na konkurs na pamiętnik o powojennej historii miasta ogłoszony przez Urząd Miejski w Gorzowie – otrzymał wyróżnienie. Tytuł pochodzi od redakcji (red.).

Jak uradzili, tak zrobili. Na drugi dzień rano zawitali do dyrektorskiego gabinetu Ryszarda Dyraka. Wyluszczyli w czym rzecz i że chcą pomóc w uzyskaniu zgody załogi na prywatyzację. Dyrektor, który miał swoje za uszami i nie był w ciemie bity, nie okazał zbyt wielkiego entuzjazmu, ale obiecał wszelką pomoc w kontaktach przewodniczących związków z załogami budów i zakładów tego molocha budowlanego. Obiecał wynająć pobliską halę sportową i autobusy do zwiezienia ludzi. Zastrzegł jednak: robicie to sami. Mnie tam nie będzie – żeby koledzy nie mówili, że w jedną trąbkę dmuchacie razem z dyrekcją.

Oczywiście Ryszard Dyrek, będąc posłem na Sejm RP i mając wcześniej niż inni biznesmeni dostęp do informacji ekonomicznej, już od kilku miesięcy organizował dla pracowników firmy – majstrów i kierowników, dla całej kadry – szkolenia ekonomiczne na temat sposobów przekształceń własnościowych. Zapraszał na prelegentów znanych profesorów od gospodarki, zmuszał tym ludzi do dyskusji i refleksji nad przyszłością, trendami zmian. Poniedziałkowe zebrania ścisłego grona kierowniczego, ze związkowcami włącznie, zaczynały się od relacji, co tam było w Sejmie, a osobliwie w sprawach przepisów gospodarczych.

Spotykając się na naradach kwartalnych z załogami, również tam rozsiewał wiadomości o zamierzonych sposobach działania przedsiębiorstwa w nowych warunkach ekonomicznych, odpowiadał na liczne pytania, rozwiewał wątpliwości, zachęcał do brania spraw w swoje ręce.

No i zjechała się cała załoga do hali sportowej Zespołu Szkół Budowlanych w Gorzowie Wlkp. przy ul. Okrzei. Prawie cała, no bo ci z budów zagranicznych nie mogli przyjechać z przyczyn zrozumiałych. A tamci z placu wznoszonej ogromnej bazy transportowej PKS w Słubicach już kilka dni wcześniej wyrazili na piśmie swoje „za”. I całe szczęście, bo hala by nie pomieściła tylu chętnych do... prywatyzacji.

Jak zwykle zagaił Mikołaj Ilnicki, a pociągnął mowę Bronisław Skowroń. Obaj w sumie przedstawili zebranim dwa wyjścia: – Albo z czasem firma zacznie się walić i pójdziemy do pośredniaka po zasiłki, albo zgodzimy się na prywatyzację z nadzieją, że wszyscy utrzymamy pracę – to Mikołaj. A Broniek: – W dotychczasowym kształcie GPBP „Gobex” jest zbyt drogi, aby wygrywać przetargi na roboty. Szansę obniżenia kosztów i – co również ważne – podwyżki zarobków, stwarzają właśnie spółki cywilne.

Prawie godzinne wspólne wystąpienia przywódców związkowych, wzmacniane przez głośniki zrobiło na gremium budowlanych duże wrażenie. Ciszę zasiał mak głów ludzi siedzących ciasno jeden przy drugim. Myślenie w tej ciszy było jedno – może rzeczywiście mnie nie wy-

rzucą? I głosowanie było prawie jednomyślne, jedynie siedem osób wstrzymało się od głosowania. Niedowiarki programowe ...

Nazajutrz dyrektor, mając „glejt” od związków i załogi, ostro ruszył ku nowemu. Wśród pracowników ogłosił konkurs na najlepsze pomysły co do efektywniejszego wykorzystania majątku firmy poprzez komercjalizację i prywatyzację. Wyasygnował duże nagrody dla zwycięzców. I z tymi pomysłami oraz z dwoma naukowymi opracowaniami sposobu – ścieżki prywatyzacyjnej, wykonanymi przez firmy consultingowe (polską i niemiecką) zgłosił się na posiedzenie Rady Pracowniczej, czyli „czapki” samorządu. Tu również zyskał zgodę na skomercjalizowanie działalności, a następnie stopniową likwidację firmy państwowej i przejęcie jej składników majątkowych przez właścicieli prywatnych, tworzących już odrębne, mniejsze organizmy gospodarcze.

Do Ministerstwa Budownictwa i Ministerstwa Przekształceń Właściwościowych jeździł kilka razy, a podpierał się przy tym przewodniczącym „Solidarności” i uzyskaną przez niego na piśmie od doradcy ekonomicznego Komisji Krajowej pozytywną opinią o tym sposobie prywatyzacji firmy, to znaczy – o prywatyzacji przez likwidację. Udało się – decyzję urzędników w końcu wycisnął. Wyciągnął im z głów na papier i zastosował w praktyce.

Powstało ponad dwadzieścia prywatnych spółek „Gobex”. Z trudem bo z trudem, ale znalazła się grupa właścicieli, niektórzy wepchnięci w tę rolę przez dyrektora Dyraka wręcz na siłę. Pobrali kredyty, zaryzykowali całym swym dorobkiem życiowym. Część załogi odeszła poprzez zwolnienia grupowe, część wykupiła udziały w spółce „Arx-Gobex” i rozpieczętowała się po tych różnych „Elektro-Gobex”, „Sandbud-Gobex”, „Interbud-Gobex”, „Baza-Gobex”, PP-U „Gobex” i innych „Gobeks-ach”. Mniejsza część odeszła na renty, emerytury i na bezrobocie. Też – owszem, mimo pomocy w załatwianiu pracy ze strony kierownictwa firmy. Jednak szybko znaleźli, kto chciał, inną pracę. Wtenczas jeszcze można było ... (i teraz zresztą też można).

Władysław Komarnicki – współwłaściciel i dyrektor generalny spółki „Interbud-Gobex”, kiedy usłyszał wtedy od Dyraka: – Władziu, bierz kredyt i zakładaj spółkę. O mało się nie rozpląkał ... W każdym razie lzy stanęły mu w oczach, kiedy spytał: – To już mnie zwalniasz? Już nie jestem dobry? I usłyszał: – Nie ma innego wyjścia. Jesteś przedsiębiorczy, energiczny, otarłeś się o władzę, wiesz jak zarządzać. Więc kto, jak nie ty. Widzisz przecież, że Zbyszek Marciniak (PP-U „Gobex”) daje sobie radę, Tadzio Skrzeczko („Elektro-Gobex”) też, a ty co, jesteś gorszy? Nie sądzę.

I tak to się potoczyło. Majątek firmy został wykupiony na przetargach, wydzierżawiony, wzięty w leasing (forma dzierżawy połączona ze sprzedażą). I to nie przez spółki „Gobex”. Na bazie tego majątku powstała giełda owocowo-warzywna, różne hurtownie, sklepy, biura, zakłady usługowe. Słowem – majątek ożył. Zaczął na siebie pracować, zwiększył swą wydajność. Na przykład taki „Drew-Gobex”, dawniej mała stolarnia, rozrósł się i zaczął produkować na eksport. „Metal-Gobex” zaopatrywać gorzowskich handlowców w zgrabne duże kioski, w tym o wyszukanych nowych kształtach białe kioski „Ruchu”. Stara cegielnia przemianowana na „Cerbud-Gobex”, wytwarzająca dobrej jakości różne gatunki cegły; zmodernizowana, zwiększa swą ekspansywność. „Moto-Gobex” nie tylko naprawia, ale i sprzedaje samochody osobowe. Otworzył ostatnio swój oddział również w centrum Gorzowa. I tak dalej, i tym podobnie.

Oczywiście, nie odbywało się to bez różnych problemów – większych lub mniejszych. Taki na przykład zakładowy ośrodek wczasowy „Budowlani” w Międzyzdrojach – duży wieżowiec prawie nad samym brzegiem morza. Został sprzedany dla jakiejś spółki kościelno-francuskiej z Gniezna. Na przetargu, a jakże. Spółka została sprawdzona co do wypłacalności, a mimo to po pewnym czasie przestała spłacać długi, nie płaciła też odsetek. Sprawa dopiero później znalazła swój finał w sądzie i unieważniony został notarialny akt sprzedaży-kupna. Obiekt ponownie wystawiony został do sprzedaży. Chętni się znaleźli. Pieniądze też.

Albo sprawa z mieszkaniami zakładowymi. Było ich coś pięćset sztuk – na szczęście trzy wieżowce (po 121 mieszkań) udało się sprzedać Gorzowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej jeszcze przed falą prywatyzacji. Niedawno były jeszcze trudności z tą pozostałością, to znaczy ze sprzedaniem wieżowca 10-cio i 4-piętrowego. Po długich poszukiwaniach i wielkich bojach znalazła się jednak spółdzielnia o nazwie „Metalowiec” i ona to wzięła. Reszta mieszkań zakładowych, usytuowanych w budynkach innych firm, stała się „zagwozdką” właśnie dla tych innych firm.

Bronisław Skowroń prowadził najpierw spółdzielnię rzemieślniczą „Gobex”, potem spółkę budowlaną „Termobud”, obecnie – po pewnych niepowodzeniach i bankructwie swojego współnika – odseparował się i ma własną firmę. Mikołaj Ilnicki po rzuceniu „Solidarności”, sekretarował Kongresowi Liberalno-Demokratycznemu w Gorzowie i założył polsko-holenderską spółkę transportowo-handlową Poland-Eurotrading. Obecnie jest dyrektorem „Lindo-Gobex”. Rydzard Dyrak – współwłaściciel i dyrektor spółki „Arx-Gobex” czyni usilne sta-

rania dla stworzenia materialnych podstaw działania na lata założone-
mu przez siebie holdingowi „Gobex”. Ta spółka spółek, działająca już
jednak nie na zasadzie powiązań administracyjnych a kapitałowych, za-
częła wygrywać przetargi na poważne roboty budowlane (np. inwestycja
terminalu celnego na przejściu granicznym w Świecku).

Holding „Gobex” odrodził się więc niczym Feniks z popiołów ze
zlikwidowanej „Przemysłówki” – państwowego Gorzowskiego Przedsię-
biorstwa Budownictwa Przemysłowego. Tu nieci się ogień nowych ini-
cjatyw i na różny sposób nęci się kapitał – wkrótce być może i zagranicz-
ny, bo kryzys z budowaniem w Polsce jest okrutny.

Działanie likwidatora firmy państwowej GPBP „Gobex”, Toma-
sza Grabowskiego, wyróżniało się tym, że likwidacja przebiegała w mia-
rę szybko i przynosiła pozytywne efekty, również dla skarbu państwa.
Jego awangardowe pociągnięcia stanowią niekiedy wzór dla prywatyza-
cji innych firm. Dwukrotnie nasyłane przez Zarząd Regionu NSZZ „So-
lidarność” w Gorzowie Wlkp. kontrole NIK-u nie przyniosły potwier-
dzenia zarzutów o rozkradaniu majątku. Likwidator jako jedyny w bran-
ży budowlanej uzyskał bardzo dobrą ocenę za rozwiązanie problemu
archiwizacji dokumentów firmy i usytuowania archiwum na przyszłość.
A nie jest to sprawa błaha, skoro przez firmę przewinęło się ponad 24
tysiące pracowników i codziennie zgłaszają się ludzie po świadectwa
pracy, udokumentowanie i przeliczenie zarobków.

Jeszcze rok temu szefowie spółek „Gobex” i współpracujących
spotykali się u gorzowskich liberałów, w Dyskusyjnym Klubie Politycz-
nym „Pod Świerkami”. Dyskusje odchodziły ostre, również o powszech-
nej prywatyzacji, o przestrzeganiu wiadomych wartości, ale przede wszyst-
kim załatwiano się interesy – te są nieśmiertelne. Powstają nowe firmy,
upadają stare, albo – odradzają się stare, bankrutują nowe. I tak to bywa
... normalka – biznes musi się kręcić. Innego wyjścia nie ma – transfor-
macja trwa. A skrót „Gobex” pochodzi od słów: gorzowskie budownic-
two eksportowe i narodził się również z konkursu rozpisanego wśród
załogi.